

Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnośnieniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 6.

Bochum, dnia 8 lutego 1895.

Rok 4.

Na Niedzielę Starozapustną.

LEKCYA. 1 Kor. IX. 24—27 i X. 1—5.

Bracia! niewiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bierzcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga. A onć aby wzięli wieńiec skazitelny, a my nieskazitelny. Ja tedy tak bierzę, nie jako na niepewną; tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karze ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąc inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.

Albowiem nie chcę Bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżesz, w obłoku i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny, i wszyscy pili ten napój duchowny, (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobało się Bogu.

EWANGIELIA. Mat. XX. 1—16.

W onczas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do win-

nicy swojej. A uczyniwszy zmwę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli którzy około jedenastej godziny przyszli byli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wzięć mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedne godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy. Aż się ze mną za grosz nie zmówił? Weźnij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tacy ostateczni będą

pierwszymi, pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych a mało wybranych.

„Co tu stoicie cały dzień próżnujący?”

Gdyby i teraz, chrześciance, przybył ten gospodarz ewangeliczny do miasteczek i wiosek naszych, znalazłby nie tylko do 11-tej godziny próżnujących, ale dni, miesiące i lata na niczem trawiących; znalazłby ludzi, którzy po całym dniu w próżniactwie przepędzonym, zaledwieby sobie powiedzieć mogli, iż coś dobrego pomyśleli lub uczynili. Nie potrzebaby gospodarzowi ewangelicznemu szukać po rynkach i ulicach, próżnujących, bo by ich daleko więcej znalazł po domach przy zabawach, odwiedzinach, a cóżby mu na ten czas powiedzieli? Może to, co dzisiejsi najemnicy ewangeliczni: „Nikt nas nie najał do winnicy swojej”. Kiedy ci innych do pracy najmują, a czyżby się wymówić mogli, że pracować nie mogą? Kiedy im po temu Bóg sił i zdrowia użycza, nie pomogłaby im żadna wymówka, bo żyjąc w próżniactwie, na złe używają czasu. Gospodarz bowiem ewangeliczny nie jest to inny, jak sam Bóg, który nas posłał do winnicy tego świata, byśmy na chwałę Jego, na zbawienie duszy naszej i bliźnich naszych pracowali. Nie chodzi On teraz wprawdzie od domu do domu, ani się pyta: „cóż tu stoicie cały dzień próżnujący?” ale przyjdzie z pewnością i zapyta się, jakośmy używali pozwolonego nam czasu, i obrachuje się z każdej minuty z nami, czyśmy ją na dobre użyli. Dla tego przypomnijmy sobie obowiązek na dniu dzisiejszym, żeśmy na dobre używać powinni czasu, a to w części pierwszej.

Jak go zaś używać mamy, nauczymy się w części drugiej.

1. Gdyby to człowiek przynajmniej pół wieczności na ziemi przepędził, mogłoby nam przyjść do myśli: trzeba się ubawić, ucieszyć, opróżnować, bo jeszcze dosyć wystarczy czasu na zbawienie duszy, ale kiedy tu żyje siedmdziesiąt, ośmdziesiąt, a najwięcej sto kilka lat, jakże tu każdej minuty dla zbawienia nie używać? Cóż to

jest, ch^{chrześciance}, sto lat z całej wieczności? Ani tyle nazwać nie można, jak sto kropel wody z całego morza. Pięćdziesiąt i ośmdziesiąt lat upłyną jak jedna chwila, a jeżeli tej chwili, której nam Bóg do życia użyczył, na dobre nie użyjemy, zginie-
liśmy na zawsze!

Ale może ci szkoda siły i urody, człowiecze! Chcesz się zaszanować na dalej, abys dłużej żył, dla tego nie chcesz używać na dobre czasu twego. Nie lękaj się tego, mylisz się bardzo, będziesz miał i na spoczynek dosyć czasu; ciało twoje do dnia sądnego, jak nas wiara zapewnia, spoczywać będzie; i ty tu jeszcze w próżniactwie na ziemi gnuśnieć i spoczywać zechcesz? Nie widziszże, iż sama ziemia ciału twojemu nie długi zostawi spoczynek, ale go poźre, powierci, by wszystkie z niego wssała soki, któreś zabrał z pokarmów, napojów, ażeby następnym po nim pokoleniom nowy ze siebie wydała pożytek. — Kiedy nas więc Bóg na tak krótką robotę przeznaczył do winnicy Swojej, i tak krótki czas życia naszemu wytknął, tem bardziej czasu na dobre używać powinniśmy.

Chcecie jeszcze przyczyny ważniejszej, dla czegoście na dobre czasu używać powinni? Posłuchajcież, a powiem wam otwarcie. Oto od używania czasu szczęście wasze tak doczesne jak wieczne zawisło. Kto pracowity, trzeźwy, zapobiegliwy, każdej chwili używa na dobre, sami przyznacie, nie źle mu się powodzi, sami mu pomagacie, i szczerze go miłujecie. Pracowity gospodarz, gdy w czasie obrobi rolę, zasieje i pozbiera, jeżeli Bóg zachowa od gradów, powodzi, wylewów lub innych nieszczęść, ma czem siebie, żonę, dziatki i służących wyżywić. Majster pracowity i rzetelny, nie jest bez kawałka chleba, bo każdy jemu powierzy robotę, gdyż w czasie, uczciwie, nie obciągnawszy zanadto, bez skazy robi; przeciwnie patrzcie na próżniaków, jak czarne po nich lachmany wiszą, co się głodu i nędzy nacierpią: nie ja, lecz ich nieroztropność w używaniu czasu, niech do was przemówi.

Cóż powiedzieć o szczęściu wiecznym, kiedy to od użycia na dobre czasu zawisło; ten bowiem, który używa na dobre czasu, wypełnia przykazania pańskie; kto zaś wypełnia przykazania pańskie; za tym idzie szczęście wieczne. Dla tego upominał Jezus: „Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły“ (Jan 12, 35); to jest: uwierzcie we mnie, dokąd wam czasu i życia pozwałam, bo potem, choćbyście chcieli, zapóźno będzie“. Dla tego i Paweł św. upomina: „Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia!“ (2 Kor. 6, 2). A kiedyż to dla nas jest dzień zbawienia, a kiedyż dzień przyjemniejszy, jak nie ten, w którym żyjemy? Mówi bowiem św. Hieronim: „Nie mów, że czasy przeszłe były lepsze jak teraźniejsze, cnoty tylko robią czasy dobre, a występki złe!“

Nie myślcie sobie, że ja was tylko pobudzam do używania na dobre czasu, bo na cokolwiek spojrzycie, wszystko przemówi do was, byście z każdej kropli czasu na zbawienie wasze korzystali. Wyjdiesz na pole człowiecze, i staniesz cokolwiek, niechże ci i ten czas na darmo nie upływa; spojrzysz na ptaki, jak śpiewają, kręcą się, latają, zbierają żer, pełnią przeznaczenie swoje; spojrzysz na zwierzęta, na robaczki, a ujrzysz, jak każde zwierzątko, każdy robaczek używa chwili, którą mu Opatrzność udzieliła. Siedzisz nad rzeką, przypatrz się, jak ta płynie, a płynąc upomina cię, byś tam długo nie siedział, ale wstał, pracował i używaniem na dobre czasu, płynął do wieczności. Spuszcza noe swoje ciemności, i temi ciebie się zapytuje: Człowiecze, wieleżś upracował za dnia, jakżeś używał czasu, byś się teraz mógł godnie położyć na spoczynek? Wstaje słońce na niebie, rozdziera promieniami swemi powieki twoje, budzi cię, byś i ty wstał i z każdej dnia chwili na zbawienie swoje korzystał. Wychylisz głowę do ogrodu, słyszysz brzęczącą pszczołę, przypatrz się jej, jak skwapliwie z różno-barwnych kwiatów wyciąga miodowe soki, i naucz się tak z każdej minuty na zbawienie twoje

korzystać. Przypatrz się nareszcie mrowisku, a te robaczki nierozumne nauczą cię jako rozumnego człowieka, jak masz ciężary czasu i utrapień dźwigać, by ci wyszły na zbawienie. — Znali to mędrkowicie świata, albowiem, gdy który z nich co dobrego w dzień nie uczynił, boleśnie pod wieczór wykrzyknął: Przyjaciele! dzień utraciłem.

Ale na cóż was mam zachęcać do używania na dobre czasu krótkością życia, pomyślnością ziemi, szczęściem nieba i nakazem Boga? Powiem to co jest najważniejsze; jeżeli was jeszcze to nie poruszy, strwonicie czas w starych grzechach, w ospałem próżniactwie, zginiecie na zawsze, bo czas tak drogi podług zdania Ojców śś. jak samo niebo, jak zbawienie! bo czasem dobrze użytym zarobi się na zbawienie. A to, co wam mam mówić, jest: iż z każdej chwili, z każdej godziny, a nawet w słowach i myśli, które się po głowie i języku przesnuły, przed Bogiem zdawać będziecie rachunek. — Nie wierzycie mi, pytajcie się, jeżeli możecie, potępieńców z piekła. Gdyby im teraz otworzono pieczary piekielne i pozwolono chociaż godzinę czasu, o jakżeby jej na przebłaganie Boga, na wynagrodzenie i przeproszenie bliźniego nie użyli! Nam zaś nie dzień, ale rok i więcej Bóg pozwala czasu, jakże go na dobre używamy? Cóż w nim robimy? Co przedsięwzięjemy? Wy się sami o to pytajcie, ja zaś, by nam ciężiej nie było w ów dzień wielki, dzień sądu Bożego, jak Tyrowi i Sydonowi, przemówię, okazując, jak czasu używać mamy, byśmy szczęście zyskali wieczne.

2. Czasów przeszłych, czasów ubiegłych, nikt odwołać ani przywrócić nie potrafi, bo co się raz stało, odstać się nie może; złote młodości lata już nam nie powrócą, już ich nie przywołamy! Ale to, cośmy źle w przeszłości uczynili, dopóki żyjemy jeszcze poprawić i wynagrodzić, czyli, jak Paweł św. się wyraża (Efez. 5), czas odkupić możemy. Do poprawy tego, nie czas przeszły, ale przyszły, stoi nam otworem —

co mówię przyszedł — i terazniejszy, jeżeli kto go umie użyć na dobre, trzyma dla niego czarę szczęścia nad głową, by niem uświęcił duszę jego i życie ziemskie osłodził; albowiem, w którąkolwiek godzinę grzesznik się nawróci do Boga, Bóg go wysłuchać i przyjąć do Siebie przyobiecał. Zadnej tedy chwili z czasu przyszłego i terazniejszego zmarnować nam nie wolno; jakże go więc użyjemy? Czyż na długości życia całe szczęście zawisło? Bynajmniej, chrześciance, tysiąc lat przed oczyma Bożemi jak dzień wczorajszy, wyraża psalmista Pański (89). Zbawienie nasze nie od długości życia, ale od dobrze użytego czasu zawisło; dla tego mówi mędrzec Pański (4, 9 i 13): Nie starość, nie liczba lat chwali człowieka, ale roztropność, żywot niepokalany, bo taki, w krótkim czasie stawszy się doskonałym, przeżył czasu wiele. — Grzegorz św. z takiego tylko czasu z wszystkimi Ojcami Kościoła cieszyć się pozwala, w którymśmy niepokalanie i w pokorze żyli, bo miną rozkosze, przyjemności, i będą się wydawać tylko snem i marzeniem, a grzechy z nich pozostawiają w sumieniu kolce, które go wtenczas uciskać będą, gdy go słowa i powierchowna przyjemność otaczać będzie.

Tu więc sztuka największa zachodzi, jak na dobre użyć czasu; bo interesa nasze, gospodarstwa nasze, gdy innym powierzymy, lepiej może zarządzą jak my sami, ale zbawienia duszy im poruczyć nie możemy, ażeby i oni za nas pracowali, bo nam Bóg dał duszę i oznaczył z całej wieczności jeden punkcik do życia czasu, w którymbyśmy na zbawienie duszy zarobili.

Tu więc zastanówcie się szczerze: komu, na co i jak ten króciuchny czas rozdzielić i poświęcić macie.

Komuż go, chrześciance, poświęcimy lepiej, jak nie Bogu, jak nie sobie i bliżnim na zbawienie?

Wszystkie chwile życia naszego Bogu przynależą, Jemu też na chwałę poświęcić się winni, bo On jest panem czasów i wszystkiego; bo gdyby nam teraz mowę

zamknął, wątek życia naszego przeciął, po chwili wargi nasze już Go chwalić nie będą! Zatem gdy nam pozwala do życia czasu, ofiarujmyż się Mu z duszą, ciałem i całą rodziną; rano, w południe, w wieczór, na wypełnienie świętej woli Jego, jak to Paweł św. uczy: Czyli jecie, czyli pijecie, wszystko na chwałę Boga czyńcie. Więc każdą chwilę pracy, każde mówienie, każde słyszenie, każdy krok, każda myśl na celu mieć powinna, ażebyśmy nią Boga uczcili, bo On sam powiedział: „Pana Boga twego cześć i jemu samemu służyć będziesz“. (Deut. 6). Wtenczas to na dobre poświęcimy czas, kiedy każdy moment z czasu, nam do życia wyznaczonego, będzie odnosił do Boga zasługę, i rozszerzał chwałę Jego po świecie.

Nie myślcie, chrześciance, że Bóg przeznaczając nas do życia doczesnego, pragnie byśmy tę krótką miarę czasu jedynie na klęczeniach i modłach przepędzili, bo i wtenczas, gdy na zbawienie własne i bliżnich pracować będziemy, cześć i chwałę przynależną Mu oddamy. Jest tu czas smutku, czas radości, czas do pracy, bo wszystko ma swój czas, jak mówi Pismo święte (Ekkł. 8) i my poświęcając na chwałę Bogu czas, dla pożytków doczesnych i zbawienia pracować możemy.

Kiedy Bóg osadził człowieka na ziemi, i na tej mu wyznaczył do pracy ręce, nogi, siły, i wyznaczył czas, więc nie tylko wolno mu jest w czasie tym zarabiać na żywność, odzienie, sławę, pieniądze, godności, ale i o inne pomyślności świata tego starać się powinien, tak jednak i tyle, ażeby uganiając się za temi marnościami świata, nie postradał szczęśliwości wiecznej, bo cóżby mu pomogło to wszystko, gdyby cały świat swą pilnością, pracą i przemysłem uzyskał, a zbawienie swej duszy utracił? Cóż to pomoże nie jednemu, który dla skąpstwa dni i nocy na handle i zabiegi poświęca, a nad zbawieniem swej duszy ani pół godziny nie pomyśli? Cóż to pomoże nie jednemu, który przeżył może 50, 60 lat, a nie nazbierałby i 50 dni

z całego życia, które prawdziwie na zbawienie swoje poświęcił? Cóż pomoże nie jednemu, który nie mało stracił czasu nad włosami, ubraniami, przechadzkami, utuczeniem i wystrojeniem ciała, a nie miał czasu, by się przynajmniej z pół godziny pomodlił i zastanowił, czem Boga obraził?

Bo, chrześciance, najlepiej użyjecie czasu, jeżeli wszystkie wady, błędy i grzechy, któremiście Boga obrażili, poprawiać będziecie; jeżeli wszystkie krzywdy, wyrządzone na sławie, na majątku, na enocie, wynagrodzicie i zadosyć uczynicie.

A zwłaszcza, jeżeli nie tylko dla dobra swego, ale także i dla dobra bliźnich waszych i zbawienia ich, czas wam od Boga wymierzony, poświęćcie; jeżeli w czasie tym nieumiejętnych nauczycie, występnych poprawicie, biedniejszych wesprzecie, wszystkim dobrze podług możliwości uczynicie, jak to mówi Paweł św.: „A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim“ (Gal. 6, 10).

Teraz nawet w tym momencie na dobre czas obróćcie, jeżeli się sami nad sobą zastanowicie, czyliście tak czasu używali, jakom wam wyłożył. Zapytajcież się jeszcze raz siebie samych: na czem upłynął wiek młodości; na czem i teraz upływają lata; czyli wam nie wyrzuca sumienie, żeście większą połowę, a może i cały czas życia na próżnowaniu, na zabawach, na przechadzkach, a kto wie, czyli nie na samych grzechach zmarnowali i przetrwonili? Pomyślcie sobie, jak wam to na myśl przyjdzie później, co sobie w godzinę śmierci w okropnych mękach i boleściach pomyśleć: na czemże to moje godziny i lata upływały? z czemże się przed Stwórcą moim z tylu lat wykażę? czyli tylko z tem, com w te lata nakłamał, naoszukiwał, przejadł, przepił, ilem pogorszył, z cnoty, sławy i majątku obrał, ilu tom zaszkodził i stał się przyczyną wiecznego potępienia?

O chrześciance! dopóty się jeszcze tak sami przed sobą rachujemy, dopóki nam jeszcze Bóg czasu udziela; pokutujmy za przeszłe lata, używajmy każdej chwili na

chwałę Boga, na zbawienie bliźnich i nasze, bo chociaż sądu Bożego nie widać, ale i jutro nie nasze, bo nie wiemy ani dnia, ani godziny, a już się u nie jednego ku wieczorowi zbliża; już może dawno na próżniactwie jedenasta godzina wybiła, a my się jeszcze do winnicy Pańskiej na robotę nie zabieramy, a kto wie, czyliśmy w gnuśności nie zaprzędali duszy za ciało, za pieniądze, za próżności i marności świata? Kto wie, gdyby się teraz przed tym panem wyrachować przyszło, czyby nas nie kazał jako kąkol i chwast niepotrzebny z pomiędzy pszenicy wybrać, i w ogień wieczny na spalanie wrzucić? Ale ten pan dobry i miłosierny, wychodzi on każdej chwili i godziny przed nas i do nas, wzywa nas, prosi nas, byśmy szli do winnicy jego na robotę, tam pracowali na żywot wieczny. Chodźmyż więc za nim, a tem wierniej i pilniej pracujmy, a pan odwieczny zapłaci nam nie podług zasług naszych, ale podług chęci i miłosierdzia i dobroci swojej nieprzebranej. Amen.

Jaki grzech, taka kara.

W roku 1853 zdarzył się w Berlinie następujący wypadek, który i gazety ogłosiły.

Żyli tam dwaj bracia, którzy mieli zamiar oszukać towarzystwo ubezpieczenia na życie o 6000 talarów. Do spółki wezwali lekarza, który wydał jednemu z nich formalne świadectwo śmierci. Idzie tedy jeden z braci do owego towarzystwa i okazując świadectwo śmierci swego brata, żąda owych 6000 talarów; tymczasem brat ów wrzekomo umarły, wyjechał do Czech. Ale oszustwo wkrótce się wydało i kara nastąpiła — wszyscy trzej bowiem poszli do więzienia. Lecz na tem nie koniec. Zbrodniarze ci wezwali na świadka Boga wszystkowiedzącego, a Bóg też im odpowiedział. Obaj bracia tak wychudli, że zdawali się być chodzącymi trupami. Lekarz zaś, dopiero co ze strasznej choroby uleczony,

tak stracił wszelkie soki żywotne i siły, że zostały na nim tylko skóra i kości; żywcem gnić zaczął, tak, że mu kilkakrotnie ciało wypiekać musiano.

Tym sposobem stali się ci trzej oszuści i dla siebie i im podobnych zbrodniarzy żywym dowodem Boskiej sprawiedliwości!

Święty Jan Złotousty.

Ten św. Doktor mówi, tłumacząc list św. Pawła do Rzymian:

„Jeśli nie chcesz wierzyć, że Bóg jest sprawiedliwy dla tego, że kary będą wymierzone w przyszłości, to wierz przynajmniej dla tego, co się stało w przeszłości. Kto za czasów Noego zatopił całą ziemię i jej mieszkańców? Kto zesłał ogień z nieba na Sodomę i Gomorę? Kto wojsko egipskie w morzu pogrążył? Kto sześćkroć stotysięcy mężów na puszczy pogubił? Kto kazał ziemi swą paszczę otworzyć, by żywcem pochłonięła Korego, Datana i Abirona? Kto siedmdziesiąt tysięcy wojska w jednym okamgnieniu pobił? Czy mam mówić o tych, którzy z osobna poginęli? O Kainie, który natychmiast został ukarany? O synu Charmiego, który z całym swym domem został ukamienowany? O czterdziestu dwu chłopiętach, które za czasów Elizeusza bez względu na wiek swój młodociany od dzikich zwierząt pożarte zostały? Chcesz podobne wypadki widzieć za czasów chrześcijańskich, to wspomnij na Ananiasza i Safirę, którzy za oszukaństwo nagłą śmiercią ukarani zostali. Czy zresztą nie widzisz codziennych wypadków? Czyż i te się może nie stały? Czyż i dziś nie widzisz, jak ludzie z głodu umierają? Czy nie widzisz, jak inni okropne cierpią choroby? Czy nie widzisz, że ci, co w ciągłym żyją niedostatku, niezliczone i straszne ponoszą męki? Jeśli Bóg nie karze dla tego, iż jest dobrotliwy, to i oni nie powinni byli być ukarani... Powiedz mi, dla czego ty nie miał zastrzyżyc na karę, jeśli grzeszysz? Czyż ci Bóg wszystkiego nie przepowiedział? Czyż ci nie groził?

Czyż cię nie straszyl? Czyż nie uczynił nieskończenie wiele dla twego zbawienia? Czyż ci nie udzielił kąpieli odrodzenia (chrztu św.) i nie przebaczył ci wszystkich grzechów? Czyż ci i po chrzcie św. nie użył pomocy w pokucie? Czyż ci i potem nie ułatwił drogi do pozbycia się grzechów?

Jeśli się więc na dobroć Bożą powołujesz, to przez to samo wyznajesz, że jesteś tem karygodniejszym; bo czyż nie zasługujemy właśnie dla tego na surowszą karę, że tak dobrotliwego Boga nie kochamy, ale przeciw Niemu grzeszymy? Bóg jest wprawdzie dobrotliwy, ale jest także nieskończenie sprawiedliwy i nie da z siebie sztydzić. Dla tego lepiej jest groźącego Boga z wiarą się bać i według Jego przykazań postępować, jak bez wiary zuchwale Mu się stawić i gniewu Jego doświadczyć.

Powieści o Najświętszej Pannie.

6. W puszczy. — Osetek Matki Boskiej. — Nocleg u zbója. — Uzdrowienie trędowatego zbójatka. — Sprawiedliwy łotr. — Pachnące zioła i balsamy.

Był w ciemnym borze srogi zbój, co napadał ludzi po drogach, mordował i ograbiał.

Tędy wypadło Rodzinie świętej do Egiptu uciekać.

Ale bór ciemny ze zbójceją zasadzką strachem ich przejmował; wiodły przezeń dwie drogi: jedna na prawo, druga na lewo. Na prawo droga prowadziła przez gęstą olszynę, obok mieszkania zbója, na lewo przez chaszczę i wertepy, w których łatwo było zablądzić.

Święty Józef i Marya Panna z Jezusem zdali się na wolę Bożą, nabrali otuchy i puścili się w gąszcz.

W lesie zmrok już zapadał, chłodne opary z ziemi podnosić się już zaczynały. Boże dziecię przeziębło i żałośliwie popłakiwało u matczynej piersi.

Usiadła tedy Marya Panna pod drzewem, aby nakarmić Jezusa, a przytem kilka kropel pokarmu spadło na oset, co wyrastał u Jej kolana i z tego mu na listach białe plamki pozostały, aby był oznaczony, jako jest osetkiem Najśw. Panny.

Zciemniało się coraz bardziej i bardziej, a wśród boru straszno było nocować.

Zbój, co na podróży przy drodze czatował, usłyszał głosy ludzkie w gęstwinie i skierował się w tę stronę, jak zwierzę drapieżne skradając się chyłkiem.

Myślał, że przyjdzie mu mordować.

Aż oto poczuł, że mu na ramieniu maczuga, od nasiąkłej krwi aż czerwona, dziwnie ociężała, tak, iż ją udźwignąć ledwie zdołał.

Spojrzy przed się, a tu w oczach mu nagle zaświeciło; spojrzy znów i widzi wyraźniej trzy księżycy nad owym miejscem, gdzie Rodzina święta wypoczywała.

Dojrzał w gęstwinie Maryę Pannę z Dzieciątkiem i Józefem, skulonych od chłodu i deszczem zmoczonych na słońcu.

Zamierzał spytać, z kąd się tu wzięli i dokąd chcą?... ale mu wargi zdrętwiały, nieswojsko mu się zrobiło, mruczał jeno, jak dziki zwierzę, zaskoczony niespodzianie w ostępach i kroku ruszyć nie śmiał dalej.

Schwyciła go moc jakaś niewidzialna i wcisnęła w ziemię, aby tak stał w odległości od Dzieciątka Bożego, jako zbrodniarz niegodny zbliżyć się do świętego Majestatu...

Rozumiał tedy, że mu się tknąć ani niewiasty, ani dziecka, ani starca nie godzi, bo coś zaporą między nim a nimi stanęło — i te trzy księżycy nad ich głowami ostrzegały go, że nie zwyczajni ludzie są, przeciw którym maczuga jego nic nie poradzi.

Srogość go zwykła ominęła, choć ponuro spoglądał, jakby się własnej niemocy sromiał.

— Jakżeż w boru na słońcu takiej noclegu szukacie? — spytał wreszcie, grubego głosu dobywszy z piersi — oto tam

dom mój przy drodze za olszyną. Wejdźcie i zanocujcie...

Weszła tedy pod dach zbójcekiej zagrody Najśw. Panna z Jezusem i Józefem świętym, a żona zbója powitała ich zalekniona, ale gościny nie odmówiła.

Widok dziecka przy piersi zjął ją litością, bo sama matką była; rozumiała, że mąż jej umyślnie tę trójcę z boru w dom nasał, aby wszystko troje uśmiercić w sposobnej chwili, rzekła tedy z dobrego serca:

— Spieszcie się moi ludzie, póki czas i zaniechajcie noclegu w tem miejscu!... Jam jest zbójniczą, a mąż mój śmierć wam niechybną zgotuje, gdy z lasu wróci!...

Ale Najśw. Panna ją uspokoiła, żeby próżnej obawy nie miała, bo Bóg z nimi. Przed udaniem się na spoczynek wzięła się jeszcze do wykąpania Jezusa w waniencie na zapiecku, a widząc zbójnicę, że spogląda jakoś żałośnie na dziecko swoje w kolebce, rzekła do niej, by swego malego także w kąpiel włożyła.

— Jakżeż to uczynię, — odpowie na to Najśw. Pannie — kiedy synaczek mój trąd ma na całym ciele?... Nie godzi go się kąpać razem ze zdrową dzieciną.

Matka Boska kazała jednak podać sobie zwrzodziałe zbójatko i własnymi rękoma w kąpiel go zanurzyła obok Jezusa swego, a gdzie jeno ciało oblała, tam w oczach zniknął brzydki trąd i rany wygojone się zablizniały. Poznał zbójca, że to cud i sumienie w nim odtajało; chciał złotem i srebrem płacić za takie uzdrowienie, chciał dziękować ze łzami, lecz się spostrzegł naraz, że te wszystkie skarby świata są marnością tylko i że trzeba wypłacić się Bogu inaczej, skruszoną duszę z płam ożyłości i ofiarować ją temu Dzieciąteczku, które przyszło z trądu grzechów ludzkich świat oswobodzić.

Tak też postanowił uczynić i pokutę rozpocząć ślubował.

Pan Jezus zaś na ręku Maryi Panny przemówił w te słowa do nowonarodzonego zbójatka:

— Jakośmy się kąpali razem, tak kiedyś razem pomrzemy!

I stało się tak — bo syn zbrojcy nie poszedł za przykładem nawróconego ojca, jeno dorósłszy, z łotrzykami się wdawał, niepomny nauk i przestróg rodzicielskich.

W jednym czasie za zbrodnie swoje z Chrystusem pojmany, był i ukrzyżowany na Golgocie.

On to z krzyża przemówił, patrząc na Chrystusa:

— Ten człowiek niewinny! — na co łotr po lewicy odmruknął:

— Musi być winny, skoro go wieszają.

Pan Jezus obrócił wówczas głowę ku synowi zbrojcy i rzekł mu:

— „Zaprawdę, dziś jeszcze będziesz ze mną w niebie“.

Ze wspólnej ich kąpiółki, która wonności przedziwnej nabrała, pozostało jednak wspomnienie takie: oto w ogródku, kędy zbrojnicza ją wylała drugiego dnia, wyrosły pachnące zioła, a z tych ziół następnie trzy Marye zrobiły maście do namaszczenia ciała Chrystusowego po zdjęciu z krzyża, przed złożeniem do grobu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 5)	102,52 m
Na zebraniu Towarzystwa św. Józefa w Blumenthal (nadesłał p. Menefeldowski — porto 5 fen.)	6,05 „
Na chrzcinach u p. K. Grüner 4 mr. 10 fen., u p. F. Glenz 3 mr. 50 fen. (nadesłał p. Fr. Glenz z Lehmkuhle — porto 5 fen.) razem	7,55 „
Na chrzcinach u p. Fr. Radeckiego w Alstaden złożyli: Jan Radecki 1 mr., Paweł Radecki 1 mr., Em. Kominek 1 mr., Jerzy Kominek 50 fen., Lucya Łupszczak 20 fen., Karolina Gzel 10 fenygów, Rozalia Piątek 10 fen., Fr. Radecki 60 fen., (nadesłał p. Fr. Radecki — porto 5 fen.), razem	4,45 „
Razem	120,57 m.

Bóg zapiać! Św. Józefacie, módl się za nami!
6. II. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przysyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński**, Bochum, Maltheserstr. 17a. Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

8-go lutego po poł. spowiedź w **Gelsenkirchen-Neustadt**, tak samo 9 i 10 rano. Po poł. wcześniej (o 2-giej) nabożeństwo.

9 lutego rano, 10, 11 i 12 rano spowiedź w **Bickern**, 10-go po południu nabożeństwo z kazaniem.

9 lutego po południu od 4-tej i 10 rano spowiedź w **Horst nad Buhra**, po południu nabożeństwo.

Prezesów towarzystw polskich w Buer, Horst nad Emscher, Bruch, Henrichenburg, Herten, Recklinghausen, i Laar zapraszam niniejszem 10-go lutego na naradę do **Bickern** o 2-giej godz. po poł.

17-go lutego nabożeństwo w **Wattenscheid**. Ogłosi się jeszcze. O. Andrzej.

W Styrum, w sobotę 9go lutego o godz. 4 po południu spowiedź i 10go lutego nabożeństwo z kazaniem. Ks. Leichert.

Kalendarz tygodniowy.

10. Niedziela Starozapustna. Scholastyki p.
11. Poniedziałek. Eufrozyny panny.
12. Wtorek. Eulalii panny.
13. Sroda. Juliana męczennika.
14. Czwartek. Walentego męcz.
15. Piątek. Eustyna męcz.
16. Sobota. Julianny panny.

Kalendarze na rok 1895.

Kalendarz Maryański, gustownie wykonany, z licznymi rycinami. W dodatku: 2 obrazki i kalendarz ścienny. Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Kalendarz Misyjny OO. Trapistów na rok 1895. Cena 50 fen. z przes. 60 fen.

Kalendarz kartkowy (do oddzierania) bardzo praktyczny i pięknie wykonany. Cena 50 fen. z przes. 70 fen.

Kalendarz kieszonkowy, na mocnym papierze, format zgrabny. Cena 10 fenygów z przesyłką 13 fen.

Gdański Kalendarz katolicko - polski na rok 1895 z licznymi obrazkami. Cena 25 fen. z przesyłką 30 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Adres: Wiarusa Polski, Bochum.

Żywot Pana Jezusa.

Cena za egzempl. oprawny 1,50 mr., z przesyłką 1,70 mr

Matka Boska Częstochowska.

Obraz wielki w pięknych złożonych ramach. Cena 10 mr., z przesyłką 12 mr.

Polska u stóp Chrystusa.

wielki obraz religijno-narodowy w pięknych ramach za szkłem, cena 4 marki, z przesyłką 5 mrk. 50 fen.

Błogosławieństwo domu.

piękne obrazy z polskimi napisami jak: Kto rano, wstaje temu Pan Bóg daje, Niech będzie pochwalony Jezus Chr., w pięknych rzeźbionych ramach za szkłem, polecamy po 4 marki z przesyłką 5 marek.

Pamiętka pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Obrazek przedstawiający po jednej stronie ostatnią wieczerzę Pańską, a po drugiej wiarę, nadzieję i miłość, oraz zawierający miejsce do zapisania imienia, nazwiska itd. przystępującego do świętych Sakramentów. Cena 15 fen. z przesyłką 20 fen.